Rok XXXII Niedziela 18 października 1925 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 37

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł. Zagranicą kwartalnie 4·50 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Kopciuszek.

Chociaż liczba szkół jedno i dwuklasowych wynosi w Królestwie 62%, w Poznańskiem i na Pomorzu 74·7%, w Małopolsce 73·8% szkół powszechnych, to jednak najmniej poświęcamy im uwagi. Są kopciuszkiem co do metody, podręczników i sił nauczających, a przecież ten kopciuszek ma też i odpowiednio wielki procent młodzieży.

Są różne sposobności, chociażby wojsko czy emigracja, które pozwalają stwierdzić, jak różny jest poziom wykształcenia i uświadomienia religijnego ludzi z tych a z owych okolic. Jedni mają sumienia wyrobione i czułe, rozumieją Mszę św., mają duże przygotowanie biblijne do słuchania kazań i t. d., drudzy zaś zdradzają na każdym kroku ignorancję.

Pierwszą przyczyną różnicy między okolicami jest frekwencja młodzieży w szkole. Gdzie o przymusie szkolnym głuche tylko panują wieści, tam nie może być mowy o korzystaniu z nauki przez zapisanych, ale nie uczęszczających. Złe drogi i przeszkody parafjalne stoją na zawadzie regularnemu dojeżdżaniu księdza na naukę religji. Pod tym względem konieczne są jak najusilniejsze zabiegi duchowieństwa parafjalnego, by godzin opuszczonych było jak najmniej. Chodzi tu nie tylko o postępy młodzieży w nauce, ale i o opinję kleru, jak on wypełnia swój obowiązek co do nauczania religji. Przecież wykaz faktycznie odbytych godzin posyła kierownik szkoły do inspektora, a jeśli ich liczba jest skromna, różne powstają wieści, zależnie od jego przekonań. Brak wyższej liczby godzin może być użyty w debacie sejmowej czy też jakiejś interpelacji i jak zwykle z jednego czy drugiego wypadku padnie cień na cały stan kapłański.

Z trudności dojazdowych, z przeszkód, wynikających z zajęć parafjalnych, z ilości czasu, jaki obsługiwanie szkół pochłania księżom, możnaby wyciągać wniosek, że nauczanie religji w szkołach powszechnych, zwłaszcza w jedno i dwuklasowych, należy oddać nauczycielstwu świeckiemu. I rzeczywiście robi się z takiego stawiania sprawy zasadę, coś wyższego, rozsądniejszego, niż nauczanie jej przez księży.

Za wszystkiem, co wygodne łatwo wynaleźć dużo racyj. Przedewszystkiem przemawia jednak przeciw Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonach 1329—1335. Przemawiają i względy rzeczowe. Poziom nauczania przez siły świeckie nigdy nie będzie stał na tej wyżynie co przez księży, choćby w poszczególnych wypadkach było inaczej. Treściowo narażamy prawdy wiary na dodatki niedogmatyczne, legendarne, na zrównanie rzeczy ważnych z mniej ważnemi. Mamy tego dowody w książkach religijnych, pisanych przez świeckich dla dzieci i na nauczaniu przez nich religji. Kontrola nawet bardzo sumiennej nauki przekonuje o rażących brakach przy rażącem przeładowaniu szczegółami w danym wieku niepotrzebnemi. Używanie nauczycielstwa do nauczania religji należy uważać za malum necessarium i życzyć sobie należy, by ono znikło co rychlej.

Nauczanie religji w szkołach jedno- i dwuklasowych cierpi też i na brak metody. Wszystko, co się pisze na ten temat odnosi się do szkół, w których jest stały katecheta, a jak obecnie prefekt. Szkoła wiejska pracuje w innych warunkach, inny ma materjał, a więc i metoda winna być inna. Należy to zagadnienie przedyskutować, podzielić się spostrzeżeniami i doświadczeniem, by praca szybko posuwała się naprzód.

To samo odnosi się do podręczników. Rozmaite słyszy się narzekania na ten lub inny podręcznik, choć to nie jego wina, lecz warunków. Zapewne, że rola podręcznika w takiej szkole jest mniejsza, niż w szkole miejskiej, jak mniejszy wpływ noty, ale nie może go nie być. Jakim powinien być, to pytanie, na które należy sobie jasno odpowiedzieć, a potem dążyć do mo-

żliwie najlepszego podręcznika. To samo odnosi się do bibljoteki religijnej dla dzieci wiejskich.

Praca nad nauczaniem religji w szkołach jedno- i dwuklasowych pociąga przez ogrom materjału młodzieży, jaki obejmuje. Niech ten artykuł będzie drobnym początkiem do pchnięcia tej sprawy na jak najlepsze tory.

Sobór akatolików.

Tęsknota za jednością, za powszechnością, za „katolicyzmem“ przeniknęła i do Kościołów niekatolickich, czego dowodem była sierpniowa konferencja powszechna delegatów różnych wyznań, obradująca w Sztokholmie na temat rozmaitych zagadnień praktycznego chrześcijaństwa.

Ta „Universal Christian Conference on Life and Work“ nazywana szumnie przez pisma protestanckie „pierwszym soborem ekumenicznym po soborze nicejskim“ zgromadziła 670 delegatów czterech głównych ugrupowań wyznań akatolickich: kościołów anglikańskich, sekt amerykańskich, zborów luterskich i cerkwi orjentalnych.

Naturalnie, że takie mozajkowe przedstawicielstwo nie mogło zajmować się nietylko sprawami dogmatycznemi, ale nawet w dziedzinie „praktycznego chrześcijaństwa“ musiało całkiem niepraktyczne i mgławicowe powziąć uchwały, wyrażone w „Orędziu do wszystkich chrześcijan“. Istotne ustępy tego manifestu brzmią:

„Ubolewamy, że nie wszystkie chrześcijańskie kościoły uznały za stosowne przyjąć zaproszenie na Kongres... Wyznajemy przed Bogiem i światem grzechy i zaniedbania, jakich przez brak miłości i współczującego zrozumienia dopuścił się Kościół chrześcijański... Kongres uznał za obowiązek Kościoła Chrystusowego dążyć do ustanowienia Ewangelji Chrystusowej za decydującą regułę w przemysłowych, społecznych, politycznych i międzynarodowych zagadnieniach we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. W dziedzinie życia gospodarczego uznaliśmy zasadę... że przemysł nie powinien opierać się wyłącznie na dążeniu do osobistego wzbogacenia się, lecz będąc pracą dla ogólnego dobra winien uważać własność jako powierzony sobie skarb, za który jest odpowiedzialny przed Bogiem. Współpraca musi zająć miejsce egoistycznej konkurencji... Zajmowaliśmy się także sprawami społecznemi i moralnemi... Doszliśmy do przekonania, że zagadnień tych nie rozwiążą jednostki, lecz odpowiedzialność za nie ponosi ogół i dlatego winien wywierać społeczną kontrolę nad czynami jednostek w granicach, jakich tego domaga się dobro całego społeczeństwa... Wzywamy Kościół Chrystusowy, aby wzbudził poczucie odrazy do wojny oraz jej niecelowości dla rozwiązywania konfliktów narodowych... Zadaniem Kościoła Chrystusowego jest ustanawianie zasad i ideałów, pozostawiając jednostkom i poszczególnym społecznościom prawo i obowiązek szukania w miłości, mądrości i męstwie chrześcijańskiem dróg do ich zastosowania i urzeczywistnienia“.

Ów manifest i powołanie komitetu bez określonych zadań, to jedyne rezultaty długich obrad.

„Zwiastun Ewangeliczny“, najpoważniejszy organ ewangelików polskich, tak ocenia te rezultaty:

„Gdyby to istotnie było celem soboru, to znaczenie jego byłoby niewielkie. Orędzie „do wszystkich chrześcijan“, wydane przez sobór, a nie opatrzone nawet tak skromną „egzekutywą“, by wszystkie kościoły zobowiązały się do opublikowania go wiernym z ambon kościelnych[1]), oraz powołanie komitetu 67 bez jasnych i zdecydowanych zadań i pełnomocnictw nie warte były niewątpliwie tego nakładu pracy i kosztów, związanych ze zwołaniem soboru... To też istotne znaczenie i właściwy cel tego nowoczesnego soboru mieści się w pierwszym wyrazie jego nazwy: „powszechny“, chodzi nie o „praktyczne chrześcijaństwo“, które w tych warunkach nie może wyjść ze sfery ideałów, lecz o „powszechność“, która jest nieodzownym warunkiem praktycznego chrześcijaństwa“.

Tak, przyznajemy, jedynym rezultatem soboru akatolików w Sztokholmie było ujawnienie tęsknoty za powszechnością Kościoła. *X. F. B.*

Pokłosie kongresu przeciwalkoholowego.

Staraniem Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej w dniach od 25 do 27 września r. b. odbył się w Katowicach powszechny kongres przeciwalkoholowy.

Urządziła go Polska Liga Przeciwalkoholowa, powstała na poprzednim kongresie w Poznaniu w r. 1922 dla obrony ustawy przeciwalkoholowej z r. 1920. Jednoczy ona w sobie abstynentów i pijących umiarkowanie, ale popierających w kraju walkę z pijaństwem, należeć do niej może przeto każdy Polak, a także każda organizacja kulturalna, zmierzająca do podniesienia moralnego poziomu w kraju.

Kongres w Katowicach tem się wyróżniał od poprzednich, że punkt ciężkości t. j. dyskusje i uchwały przeniesiono z posiedzeń plenarnych do sekcyj, których było ośm, a mianowicie sekcja księży abstynentów, Ligi przeciwalkoholowej, oficerów, lekarzy, nauczycieli, studentów, filareckiego związku Elsów i harcerzy, a oprócz tego zebrania popularne dla niewiast, dla kolejarzy, dla policjantów, dla żołnierzy i dla ojców rodzin. Nadto w dwu gimnazjach katowickich odbyły się osobne wykłady dla uczniów wyższego gimnazjum.

Kongres ten obliczony był na szerokie masy, przeważała na nim strona praktyczna, pragnęliśmy jak największego udziału miejscowej ludności, tymczasem pod tym względem spotkał nas zawód. Katowiczanie zlekceważyli kongres: na pierwszem plenarnem zebraniu było zaledwie kilkadziesiąt osób i to przeważnie przyjezdnych, najwięcej księży. Na ważnej bardzo sekcji dla nauczycieli było zaledwie kilkanaście osób, przeważnie kobiet i księży. Dopiero pod koniec kongresu zainteresowanie wzrosło: na ostatniem plenarnem posiedzeniu, sala była pełna, prelegentów gorąco oklaskiwano.

Kongres rozpoczął się w piątek (25/IX) mszą św. w kościele N. M. P., poczem nastąpiło zebranie księży abstynentów pod przewodnictwem ks. prałata Kapicy, zasłużonego weterana w walce z alkoholizmem na Śląsku. Referat bardzo starannie i rzeczowo opracowany wygłosił ks. proboszcz Bocian z Wielkopolski na temat: „P o s ł a n n i c t w o k a p ł a ń s k i e a n o-

[1]) Prawdopodobnie ze względów na Niemców, którzy w dyskusji bardzo silnie zaznaczali niegodzenie się na rezolucję o wojnie, żądając aprobaty dla wojny odwetowej.

woczesny alkoholizm", który wywołał ożywioną dyskusję, zakończoną ważną uchwałą, aby kongres odniósł się do Najprzew. Księży Biskupów z prośbą o ustanowienie w każdej diecezji osobnego księdza dla walki z alkoholizmem, co też na ostatniem plenarnem posiedzeniu uchwalono.

W piątek popołudniu odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie, na którem obok wielu innych przemawiali wojewoda Bilski, ks. Bromboszcz w zastępstwie nieobecnego w Katowicach ks. Administratora Hlonda, delegaci ks. biskupów Fulmana i Jałbrzykowskiego, delegat Szwajcarskiego związku abstynentów dr. Hezeod, konsul czeski dr. Tomsa, a referat wygłosił prof. Tadeusz Strumiłło z Lublina na temat: „Alkoholizm a młodzież".

W sobotę zrana odbyło się bardzo ciekawe posiedzenie P. L. P., na którem generalny sekretarz Ligi ks. T. Gałdyński zdał sprawę z dotychczasowej działalności Ligi. O ustawie przeciwalkoholowej mówił dr. Kuropatwiński, lekarz pow. z Drohiczyna Poleskiego. Z referatu tego dowiedzieliśmy się, że ustawa ta dotąd nie została wykonana. Ze wszystkich województw w Polsce jedno tylko województwo wołyńskie dokonało przepisanej przez ustawę redukcji szynków.

W Sejmie w najbliższym czasie ustawa ta raz jeszcze ma być rozważaną i zamieszczone są pewne ustępstwa na rzecz szynkarzy i.... skarbu państwa.

Szczegółowy referat o monopolu spirytusowym wygłosił dr. Kostrzewski, profesor uniwersytetu poznańskiego, który podniósł ujemne i dodatnie strony monopolu. Dobrze jest, że pieniądze z rozprzedaży wódki, które dotąd szły do rąk prywatnych, dostaną się do rąk rządu, ale źle, że rozpaja się przy tem lud, jak to było za czasów niewoli. Paragrafy 49 i 50 ustawy o monopolu spirytusowym orzekają, że 1°) na chrzciny i wesela można dostarczać stronom na żądanie spirytus ponad 35 litrów (mniej nie wolno!) 2°) że na „domowe potrzeby" każdy obywatel może dostać po 2 litry spirytusu, co może się powtarzać kilkakrotnie, a więc ustawa sama toruje drogę do pijaństwa. To też uchwalono domagać się od rządu skreślenia obu tych paragrafów w ustawie. Źle jest także, że wedle ustawy sprzedaży alkoholu dokonywać mają nie urzędnicy państwowi ale prywatni przedsiębiorcy, dla których, czem większa konsumpcja alkoholu, tem większe będą zyski, czego uniknęlibyśmy, gdyby rozsprzedażą zajmowali się urzędnicy państwowi, o stałych pensjach. Wreszcie dziwnem to jest w ustawie, że przeznacza się 1% czystego dochodu z monopolu na walkę z alkoholizmem, a aż 10% tegoż dochodu obraca się na gratyfikacje dla urzędników monopolowych, gorliwie zajmujących się propagandą i rozwojem alkoholizmu w kraju.

W dyskusji prof. dr. Kostrzewski przytoczył opinję prof. dr. Ciechanowskiego, który na przeszłorocznym zjeździe higjenicznym w Warszawie wykazał, że alkoholizm w Polsce nietylko się nie zmniejsza, ale groźnie wzrasta. W Łodzi w r. 1923 na głowę ludności przypadało alkoholu 3.93 litra (!), a statystyka po szkołach wykazała, że alkoholizm dociera już do dzieci i zatruwa przedwcześnie młode organizmy.

Słusznie przeto twierdził prof. Ciechanowski, że „z samego tylko stanowiska higjeny społecznej upatrywać trzeba w państwowym monopolu wódczanym największe niebezpieczeństwo dla państwa".

W sobotę popołudniu odbyło się zebranie filaretów, na którym referaty wygłosili prof. Gierczyński i ks. Ciemniewski, oraz harcerzy z wykładem druha Czajkowskiego z Warszawy na temat: Dlaczego harcerz jest abstynentem?

Ostatniego dnia kongresu t. j. w niedzielę 27 września obradowała sekcja dla nauczycieli, na której prof. Seelieb mówił bardzo umiejętnie i rzeczowo o sposobach zwalczania alkoholizmu przez szkołę. Są tu dwie metody, albo przeznaczyć na ten cel jedną godzinę nauki szkolnej w tygodniu, co byłoby najwłaściwsze, albo mówić o szkodliwości alkoholu przy każdej sposobności. Dopóki pierwsza forma nie będzie zaprowadzoną, należy posługiwać się drugą, korzystając z każdej nadarzającej się sposobności. Przedewszystkiem jednak wielkie pole dla nauczyciela do omawiania kwestji alkoholizmu i propagowania między uczniami abstynencji daje nam wychowawstwo, ono bowiem w pierwszym rzędzie nadaje się do zakładania po szkołach kółek abstynenckich. Dla rodziców należy urządzać konferencje o szkodliwości alkoholu i zgubnym wpływie jego na młodociany organizm dziecka, domagając się od nich bezwzględnie wstrzymania się od podawania dzieciom alkoholu. Na zabawach i zebraniach, na wycieczkach i obchodach dla młodzieży alkohol powinien być zupełnie wykluczony, przyczem nauczyciele powinni tu dać dobry przykład młodzieży, powstrzymując się od alkoholu. W bibljotekach szkolnych powinny być książki i broszury, traktujące o szkodliwości alkoholu, oraz obrazy ścienne, kolorowe, przedstawiające zwyrodnienie organów ciała ludzkiego wskutek pijaństwa.

Po tym referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, która zakończyła się uchwaleniem pod adresem Ministerjum Wyznań i Oświecenia Publicznego następujących rezolucji:

1°) aby zaprowadzono po szkołach wszelkiego typu, a przedewszystkiem w seminarjach nauczycielskich naukę alkohologji,

2°) aby wprowadzano do czytanek i podręczników szkolnych odpowiednie ustępy o alkoholiźmie,

3°) aby zakładano po szkołach koła abstynenckie, dla uczniów,

4°) aby na konferencjach naukowych po gimnazjach jedna godzina w roku poświęcona była na omówienie sprawy alkoholizmu.

Prof. Gantkowski, zamykając ostatnie plenarne posiedzenie kongresu, wezwał zebranych do popierania Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej przez przystępowanie do niej i zakładanie po wsiach i miastach kół lokalnych. Przystąpienia zgłaszać na ręce Generalnego Sekretarjatu Ligi w Poznaniu, aleje Marcikowskiego l. 1., gdzie też otrzymać można wszelkie informacje i druki.

Ks. Dr. Jan Ciemniewski.

Z listów do Redakcji.

W sprawie świąt zniesionych.

Odkąd weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o świętach uznanych przez państwo, sprawa świąt zniesionych zagmatwała się. W urzędach pracują w te dnie, w szkołach odbywa się nauka, a w kościele odprawia się nabożeństwo, jak w święta uroczyste, chociaż tuż pod kościołem dzieci szkolne hałasują na pauzie w najlepsze. Lud wiejski przywiązany do tych

świąt zniesionych, spieszy w te dni licznie na nabożeństwa, na czem najgorzej wychodzi szkoła, bo świeci pustkami, chociaż nauka zapowiedziana, gdyż dzieci albo pilnują domu, albo z rodzicami poszły do kościoła. To też szkoły radzą sobie różnie. W niektórych odbywa się nauka normalnie, choćby tylko kilku uczniów było w klasie, w innych urządza się w święto nabożeństwo na pierwszej godzinie, a potem nauka, gdzieindziej daje się w tym dniu wolne na tej podstawie, że jest do dyspozycji pięć dni w roku, w których młodzież za uchwałą Rady Pedagogicznej może być zwolniona od nauki.

A i księża rozmaicie te święta zniesione obchodzą. Jedni urządzają nabożeństwa tak samo, jak w święto uroczyste, opuszczając co najwyżej kazanie na prymarji, inni opuszczają nieszpory, a jeszcze inni nie odprawiają w takim dniu sumy, tylko Mszę św. śpiewaną lub cichą o godzinie 8, bez kazania i na tem koniec. Tak jest w obrębie jednej diecezji. A znam wypadki, że konie plebańskie wyjeżdżały w święto zniesione w pole do roboty, choć w całej wsi świętowano i parafjanie się tem gorszyli.

Należałoby chyba to zamieszanie usunąć i jakąś jednolitość w sprawie obchodzenia świąt zniesionych w całej Polsce zaprowadzić: albo mniej uroczyście te święta obchodzić, poprzestając na Mszy św. o 8 czy 9 godz., albo, jeśli ochodzić je mamy jak dawniej, postarać się, by szkoły jakoś stosunek swój do tych świąt uregulowały, a przedewszystkiem, by duchowieństwo jednolicie postępowało i nie dawało powodów do różnych żalów, krytyk, a nawet i zgorszeń.

Nie wątpię, że nasze władze kościelne położą kres temu zamieszaniu i wydadzą stosowne rozporządzenia, choćby z tego względu, byśmy nie byli narażeni na różne gadania półinteligentów w tym rodzaju: „Ojciec św. święta zniósł, Prezydent także, a księża chcą być mądrzejsi od Ojca św. i Prezydenta i robią, jak im się podoba“.

Sigma.

Kto jest Patronem Polski?

W czasach niewoli miał każdy zabór osobnego Patrona (w byłej Galicji było dwóch: św. Stanisław i św. Michał). A teraz po zjednoczeniu Ojczyzny powinniśmy obchodzić święto wspólnego Patrona i Patronów dzielnicowych już znieść. Tymczasem jeszcze i uroczyste nabożeństwa w te dni się odprawia i dyrektorja diecezjalne za Patronów ich ogłaszają.

Podobno Patronką całej Polski jest Najśw. M. Panna, Królowa Korony Polskiej. Czy jednak jest to należycie ogłoszone, zaznaczone w dyrektorjach, czy nakazano w tym dniu wstrzymanie się od robót ciężkich, wysłuchanie Mszy św.? Zdaje się, że nie, a przecież powinno się to święto obchodzić „de praecepto“ i tak uroczyście, jak obchodziło się przed wojną Patronów dzielnicowych. Kodeks bowiem prawa kanonicznego święta Patrona danego kraju nie znosi.

Co do Patronów „dzielnicowych“, to o ile gdzieś tradycja jest głęboko zakorzeniona jak np. św. Stanisława w diecezji krakowskiej, można Go obchodzić jako Patrona diecezji, albo św. Michała we Lwowie można obchodzić jako Patrona miasta Lwowa.

Cała ta sprawa wymaga jakiegoś uporządkowania i wyjaśnienia, o co prosimy bardzo Najprzewielebniejszy Episkopat polski.

X.

Korespondencje.

Warszawa.

Generał Salezjanów w Polsce.

W tym miesiącu zawitał do Polski i zwiedza tutejsze Zakłady Salezjańskie trzeci następca Sługi Bożego X. Jana Bosko, X. Filip Rinaldi.

Mąż to o niespożytej sile ducha i wybitnych zdolnościach organizacyjnych. Liczy lat 69. Urząd Generała sprawuje od dnia 24-go kwietnia 1922 r., wybrany przez członków XII Kapituły Generalnej Zgromadzenia. Jako młody kapłan, został w r. 1883 przez X. Bosko mianowany dyrektorem w Mathi pod Turynem. W r. 1892 otrzymał nominację na inspektora Zakładów Salezjańskich w Hiszpanji. Wybrany w r. 1922 (po zgonie X. Albery) generałem Zgromadzenia, udał się do Rzymu, aby uzyskać błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego. Pius XI przyjął go najserdeczniej. Wspomniał z przyjemnością, że jeszcze za życia X. Bosko przebył dwa dni w Oratorjum turyńskiem. W końcu posłuchania X. Generał przedłożył Ojcu św. prośbę na piśmie, aby w myśl dewizy salezjańskiej: „módl się i pracuj“, wszyscy Salezjanie, Siostry Marji Wspomożycielki, wychowankowie, Pomocnicy nasi i Pomocnice w celu uświęcenia prac swoich mogli uzyskać odpust 400 dni, ilekroć przy pracy westchną do Boga jakiem pobożnem wezwaniem, tudzież odpust zupełny raz na dzień. Pochwalił Ojciec św. troskę Ks. Generała o duchowe dobro całej rodziny salezjańskiej i własnoręcznie na podanej sobie prośbie napisał: Pro Gratia juxta infrascriptas Preces. Pius PP. XI.

Z troską o uświęcenie wszystkich swych synów łączy ks. Rinaldi nierozdzielnie usilne starania nad zachowaniem ducha Założyciela w Zgromadzeniu, a ponieważ Słudze Bożemu najbardziej na sercu leżało nawracanie pogan do Wiary Chrystusowej, X. Rinaldi czyni, co tylko możliwe, aby wysyłaniem licznych misjonarzy do krajów pogańskich nieść światło Ewangelji i zbawienie pogrążonym w mrokach niewiary i zabobonów ludom.

Najnowsza statystyka misyjna Zgromadzenia Salezjańskiego, na Watykańskiej Wystawie Misyjnej podana, wykazuje liczby następujące: 25 terytorjów misyjnych, 1169 misjonarzy, 1077 misyjnych placówek i zakładów dla młodzieży, oraz 112.819 katechumenów i wychowanków szkół zakładowych misyjnych.

Do pracy i ofiarności na rzecz misyj ks. Rinaldi zachęca nietylko Pomocników naszych i Dobrodziejów, lecz również całą młodzież katolicką.

Podkreśla z zadowoleniem w ostatnim swym liście z dn. 24 czerwca b. r., że staraniem Księży Salezjanów wychodzi dla młodzieży specjalne pismo misyjne p. t.: „Młodzież Misyjna“ w trzech językach — włoskim, polskim (Warszawa, Lipowa 14) i hiszpańskim.

Cieszyć się należy z pomyślnych wyników gorliwej działalności X. Generała tak na polu misyjnem, jakoteż i na każdem innem, powierzonem przez Opatrzność Towarzystwu Salezjańskiemu.

Idąc śladem swoich poprzedników, X. Rinaldi rok rocznie ogłasza w styczniowych Wiadomościach Salezjańskich statystykę nowych fundacyj naszego Stowarzyszenia.

Nowych placówek, objętych przez Salelezjanów w ciągu trzyletnich rządów X. Rinaldiego, jest 68. Placówek objętych przez Siostry Salezjanki jest 58. Suma wszystkich wynosi 126, z tego w Polsce 8.

Dorobek to piękny i zaszczytny. — Przy sposobności podajemy, że wszystkich Salezjanów (kapłanów, kleryków i braci) jest 6.250. Zakładów Salezjańskich na całej ziemi 520, młodzieży zaś w tych zakładach wychowywanej do 200.000.

Przybywa do nas X. Rinaldi, poto głównie, by włożyć sukienkę zakonną przeszło setce naszych nowicjuszów w Czerwińsku.

Pragnie też zetknąć się bliżej z licznem gronem Pomocników Salezjańskich, do których zawsze tak serdecznie w listach swoich noworocznych się odzywa.

Gdy został obrany Generałem, przedstawili mu się dziennikarze turyńscy, prosząc o wyrażenie jakiegoś życzenia dla zakomunikowania publiczności w pismach: „Polecajcie, Panowie, Zakłady Salezjańskie i wszystkie nasze dzieła miłosierdziu osób dobrych i uczynnych“, rzekł X. Rinaldi i dodał: powtórzę tu słowa, któremi się często odzywał niezapomniany X. Rua: Jeśli X. Bosko utrzymywał zawsze, iż nic nie mógłby uczynić bez ofiarności Pomocników i Dobrodziejów swoich, to cóż ja nieudolny mógłbym sam począć?“ *Salezjanin.*

Dopisek Redakcji: Witamy X. Generała na ziemi naszej, wyrażając Mu pełne czci uznanie dla Jego zasług.

Sprawy religijne.

Zwołanie konsystorza. Z Rzymu donoszą: Uchodzi już za pewne, że Papież zwoła przed końcem roku konsystorz, na którym mianowanych będzie kilku nowych kardynałów. Uważają tu za najbardziej pewną nominację monsignore Cerretiego nuncjusza papieskiego w Paryżu. W związku z tem w kołach rzymskich żywo omawiana jest sprawa nominacji następcy monsignore Cerretiego na stanowisku nuncjusza.

Biskupstwo śląskie. Do Katowic nadeszła wiadomość, iż bawiący obecnie w Rzymie Administrator Apostolski Gór. Śląska ks. dr. Hlond, został mianowany Biskupem Ordynarjuszem nowej Diecezji Śląskiej. Wiadomość ta bardzo zaniepokoiła hakatystów śląskich i ich pismo „Oberschles. Kurier“, gdyż w obozie niemieckim łudzono się dotąd, iż nie dojdzie do wyodrębnienia ostatecznego G. Śląska w osobną diecezję i zerwania formalnych węzłów z Wrocławiem. Wobec napaści na ks. dr. Hlonda ze strony „Oberschl. Kurjer“ oraz „Verband Deutscher Katholiken in Polen“, dnia 30-go września b. r.. odbyło się w Katowicach zebranie księży z Administracji Apostolskiej, które uchwaliło protest przeciwko niemieckim atakom na duchowieństwo polskie i ks. Administratora Hlonda.

Mająca wkrótce stanąć w Katowicach katedra Biskupstwa Śląskiego zostanie wybudowana według planów architekta krakowskiego p. Pawlika. Plac u wylotu ul. Plebiscytowej, na którym stanie katedra, został zakupiony przez Administrację Apostolską przy pomocy pieniężnej Sejmu Śląskiego za cenę 700.000 zł.

Zjazd misjologiczny. „Misje kat.“ donoszą: Bardzo aktualne tematy poruszył ostatni zjazd misjologiczny w Lowanjum, jaki miał miejsce w ostatnich dniach sierpnia. Przemawiali na nim przeważnie tylko ci misjonarze, którzy na własne oczy przyjrzeli się terenom misyjnym.

Wiadomo, że po wojnie przez wszystkie poza-europejskie narody, a więc zarówno Chińczyków jak Murzynów, Hindusów i Muzułmanów przeszedł prąd ostrego nacjonalizmu. Misjonarze konstatują fakt, że dawni ich

---

Z Powrotem.

I.

Chrystus i Antychryst. — Rozmaitość dążeń unijnych. — Zjazd w Sztokholmie. — Chaos w kościele anglikańskim. — Rozmaite odłamy. — Stosunki z innemi kościołami. — Zbliżenie się do Rzymu. — Sprawa święceń. — Orzeczenie Leona XIII.

Przewrót powojenny, a zwłaszcza iście antychrystowe prześladowania religijne w Rosji i idące stamtąd hasła komunistyczne, troską, przerażeniem zasępiają czoła wiernych wyznawców Chrystusa, zachęcają do wejścia w siebie i szukania środków obronnych. Chrześcijanie najrozmaitszych wyznań przypominają sobie, że mimo wiary w jednego i tego samego Chrystusa rozszczepieni są na niezliczone sekty i trwonią bezużytecznie swe siły na niepotrzebne walki ze sobą, a nawet przeszkadzają szerzeniu się Królestwa Bożego między niewiernymi. Stąd to coraz głośniejsze niemal we wszystkich obozach chrześcijańskich rozlegają się wołania o tę jedność, o którą Zbawiciel tak żarliwie błagał Ojca Swojego tuż przed Męką i Śmiercią.

Rozmaitość tych dążeń unijnych jest wielka. Tutaj przyjrzymy się tylko najważniejszym ogólnie, a szczegółowiej dążeniom anglikańskiego kościoła.

Wielką propagandę rozwijają protestanci pod wodzą Amerykanina Jana Mott'a, dążący do stworzenia „nowego katolicyzmu“, czyli „ekumenizmu“. Ruch ten, poczynający się ok. r. 1895 i ogniskujący się częściowo w Y. M. C. A'e zwrócił szczególną uwagę na młodzież uniwersytecką i do r. 1913 zdążył zorganizować już 155.000 studentów w 40 krajach. Ożywiony duchem amerykańskiego pragmatyzmu obrał sobie za hasło zawołanie: „Życie i działanie“. Niema tu jednak mowy o prawdziwej unji, bo wszystkim członkom zostawia się niemal zupełną swobodę we wierzeniach stosownie do słów Mott'a: „Precz z jarzmem formułek, chodzi tylko o wyrażenie woli!“

Podobnie nie ma znaczenia dla prawdziwej unji ruch ekskluzywnie protestancki, kierowany przez arc. Söderblooma z Upsali. Wielu Anglikanów naraził sobie już tem, że na swoje obrady genewskie nie zaprosił przedstawicieli katolicyzmu. Do tego kierunku należą i nasi polscy ewangelicy, marzący o stworzeniu biskupstwa na wzór upsalskiego. Wzięli oni udział we wielkim kongresie, jaki się odbył latem b. r. w Sztokholmie z udziałem przeszło 600 delegatów z 37 narodów. Nie brak było i przedstawicieli kościoła prawosławnego. Wybrano komitet organizacyjny składający się z 67 delegatów, a na jego czele stanęli arcybiskup z Canterbury, patrjarcha z Konstantynopola, przedstawiciel Ameryki, Niemiec i arc. Söderbloom. „Powszechny sobór Kościoła Chrystusowego“ dla spraw praktycznego chrześcijaństwa zebrany w Sztokholmie wydał nawet „Apel do wszystkich chrześcijan“, w którym, ubolewając, że nie wszystkie kościoły przyjęły zaproszenie na kongres, oświadcza, że kongres nie dotykając zagadnień dogmatycznych i organizacyjnych, wytknął sobie za zadanie doprowadzić do wspólnej pracy praktycznej całego chrześcijaństwa. „Kongres uznał za obowiązek Kościoła Chrystusowego dążyć do ustanowienia ewangelji Chrystusowej za decydującą regułę w przemysłowych, społecznych, politycznych

wychowankowie skorzystali z udzielonego im wykształcenia i poczuli się teraz ludźmi dorosłymi, którym należy się daleko większa wolność w niejednej rzeczy, a przedewszystkiem w polityce, — w administracji kraju i zarządzie kościelnym.

Co do pierwszej kwestji zgodzono się ostatecznie na to, że misjonarze w żadnym sensie nie powinni i nie mogą się mieszać do ruchów rewolucyjnych i niepodległościowych. Na tak jednak aktualne pytanie, zwłaszcza dla katolickich Indów, czy misjonarz może pozwolić swoim wiernym na przyłączenie się do ruchu niepodległościowego, nie dano żadnej odpowiedzi.

Kongres oświadczył się natomiast bardzo wyraźnie za przyspieszeniem oddawania zarządu diecezyj krajowemu klerowi, o ile naturalnie ten dorósł do tego zadania. Ale i tutaj nie obeszło się bez ostrych tarć interesów politycznych i narodowościowych. Na ogół zawsze więcej liberalizmu okazywali belgijscy misjonarze, aniżeli Francuzi.

Kwestja Mossulu a interesy katolickie. „La Vie Catholique“ zamieszcza na ten temat wywiad z arcyb. Bagdadu, Mgr. Berré, którego treść brzmi tak:

„Mezopotamja nie powinna wrócić pod jarzmo tureckie. Byłoby to końcem katolicyzmu tamtejszego... Jeżeliby Turcy tam weszli z powrotem, nam nie pozostaje nic, jak opuścić tamte strony. Byłby to masowy exodus w stronę Syrji i Palestyny“.

Wyższa szkoła pedagogiczna ma być w najbliższym czasie założona w Brukseli pod patronatem kardynała Merciera. Celem jej będzie wykształcenie profesorów, dyrektorów i inspektorów dla szkół powszechnych i średnich. Zakres nauki w tej szkole obliczony jest na trzy lata, a obejmuje przedmioty: filozofję ogólną, biologję w odniesieniu do wychowania dzieci, psychologję, fizjologję, pedagogję właściwą, metodologję i socjologję. Szkoła będzie miała prawo udzielania doktoratu pedagogji.

Otwarcie nowego seminarjum, duchownego w Messynie. Nieszczęśliwe to miasto, nawiedzone w r. 1908 strasznem trzęsieniem ziemi, zaczęło się wkrótce dźwigać na nowo z gruzów, ale miejsce dawniejszych kościołów i budowli wspaniałych, zajmowały skromne, drewniane domy parterowe (które mieliśmy sposobność oglądać przed kilkunastu laty) — większych murowanych nie odważono się stawiać. Dziś jednak przybrało już to miasto prawdopodobnie postać okazalszą. W zeszłym miesiącu otwarto tam także nowy pałac seminarjum arcybiskupiego, odpowiadający wszelkim wymogom. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz świeckich, armji i inni dostojnicy. Rektor seminarjum, kanonik Bruno przypomniał w swej mowie inauguracyjnej piękną przeszłość tego zakładu, który wykształcił do tysiąca alumnów przed ową katastrofą. Arcybiskup Paino wyraził swą radość, że jego klerycy mogli się zetknąć z obywatelstwem miejscowem i zachęcił ich do gorącego umiłowania ubogich i młodzieży. Na pamiątkę zaś tej „historycznej inauguracji“ zobowiązał się ofiarować corocznie 20.000 lir, przeznaczając połowę tej kwoty dla ubogich, wspieranych przez konferencje św. Wincentego a Paulo, a drugą połowę na kształcenie młodzieży w duchu katolickim, za co hr. Parro wyraził mu w imieniu wszystkich obecnych cześć najgłębszą i wdzięczność.

Nowa szkoła katolicka dla kształcenia kandydatek do zawodu nauczycielskiego. Przed dwoma laty założyli profesorowie uniwersytetu imienia N. Serca Jezusowego w Medjolanie w tem samem mieście wyższą szkołę, nazwaną „Istituto Superiore di Magistero „Ma-

---

i międzynarodowych zagadnieniach dotyczących wszystkich dziedzin życia ludzkiego“. („Zwiastun ewangeliczny“, Warsz. z 6. 9. 25.).

Czy ten „Najwszechstronniejszy w nowożytnych dziejach sobór Kościoła Chrystusowego“ (!) popchnie naprzód sprawę unji, to bardzo wątpliwe. Toć z apelu nie wygląda ku nam Chrystus-Bóg, jest On tam tylko „Synem Człowieczym“ „Cieślą z Nazaretu“ i jakże „Kościół Chrystusowy“ bez powagi Boskiego Założyciela chce się ostać wobec nowoczesnego indywidualizmu? Bez jasnego określenia wspólnie przyjętych zasad dogmatycznych może powstać zespół stowarzyszeń świeckich, ale nie jakaś trwała unja kościelna.

Duch najszerzej pojętej miłości chrześcijańskiej ożywia bez wątpienia prąd amerykańsko-anglikański, znany pod nazwą „Wszechświatowej Konferencji dla Wiary i Organizacji“ (World Conference on Faith and Order), jaki się poczyna w r. 1910. Ruchem tym, mającym główne ośrodki w episkopalnym kościele amerykańskim, zajął się — mimo że zwracał się on z zaproszeniami i do papieża Benedykta XV — episkopat anglikański na zjeździe swoim, w londyńskim pałacu Lambeth w r. 1920. Odtąd kierownictwo przechodzi w ręce anglikańskiego kościoła, który z jednej strony stara się przyciągnąć kościoły prawosławne a z drugiej non-konformistów t. j. członków sekt, jakie nie wchodzą w skład kościoła anglikańskiego (Gabriel Brunhes, Christianisme et Catholicisme, Paris, 1924, str. 403).

Niełatwą to rzeczą zorjentować się w lesie tych 200 najrozmaitszych sekt w Anglji. Na czoło wybija się, rozumie się, kościół anglikański, twór narodowy z lat 1531, kiedy to Henryk VIII ogłosił się jego głową i 1571, kiedy parlament za Elżbiety przyjął owe 39 artykułów stanowiących dlań kartę dogmatyczną i konstytucyjną. Artykuły te wpłynęły i na układ księgi liturgicznej t. zw. Prayer Book. Od 16. w. przeszedł kościół anglikański, stanowiący zawsze pośrednią formę między katolicyzmem a protestantyzmem rozmaite ewolucje, aż się nieco skrystalizował, o ile przy tej ciągłej płynności o tem mówić można, głównie w trzech odłamach: High Church, Low Church i Broad Church.

„Wysoki kościół“ obejmujący większość biskupów, arystokrację i ludność wiejską, wyznaje skład Wiary apostolskiej i naukę soboru nicejskiego i sympatjami swojemi najwięcej zbliżony jest do katolicyzmu, jego wierzeń i liturgji. Z niego to wyszedł ruch t. zw. rytualistyczny czyli anglo-katolicki, który wydał ze siebie tylu wybitnych konwertytów z Newmanem na czele. Anglo-katolicy stanowią dziś najwięcej wojowniczą partję w anglikańskim kościele i przeprowadzają zdumiewające reformy. Przyjmując wszystkie dogmaty katolickie, wyjąwszy dogmaty o prymacie rzymskim i Niepokalanem Poczęciu N. Marji P., zastosowali i w liturgji formy katolickie i nawet łaciny używają. W świątyniach swoich wystawiają ołtarze z krzyżami i obrazami, spowiednice, choć spowiedź nie jest obowiązkowa, zakładają klasztory, w których żyje już około 1200 zakonnic anglikańskich, uważają za wielkie uchybienie dla siebie, gdyby ich ktoś nazwał protestantami.

Za to czystej wody protestantami są członkowie „Niskiego kościoła“ anglikańskiego (Low Church), wywodzący się od Wesley'a. Oni, nie przywiązując wagi

ria Immacolata“, którą 8-go września r. b. rząd włoski zrównał ze szkołą państwową tego samego rodzaju pod względem uprawnień, — co trzeba zaliczyć do ważnych zdobyczy, uzyskanych przez katolików. Program tej szkoły obejmuje jako „materie fondamentali“ (artykuł 14-ty): „religję, filozofję i historję filozofji, pedagogję, język i literaturę włoską historję, geografję, język i literaturę łacińską; — a jako „materie facoltative“: język i literaturę francuską, angielską, niemiecką, prawo państwowe, ustawy szkolne i hygjenę szkolną. Można się spodziewać, że zakład ten odda w niedługim czasie znaczne przysługi katolickim zakładom wychowawczym i wywrze wpływ dobroczynny także na szkołę państwową.

Uroczystość religijna w Pompei. Przed kilkoma dniami obchodzono w Pompei święto „cudownej Matki Boskiej pompejańskiej“, które zgromadziło ogromne tłumy cudzoziemców. Święto odbyło się z racji pięćdziesiątej rocznicy odkrycia cudownego obrazu. W r. 1875 Valle di Pompeji było jeszcze słabo zamieszkane, a nieliczni mieszkańcy tamtejsi nie mieli kościoła. Aby więc umożliwić odprawienie Mszy świętej zakupił ktoś w Neapolu u handlarza starzyzny za kilka lirów obraz Madonny, który niebawem wsławił się cudami. Od tego czasu dookoła skromnej kapliczki, gdzie króluje ów obraz powstało pokaźne miasto Nowa Pompeja, które właśnie obchodziło pamiątkę odkrycia obrazu swej opiekunki. Punktem kulminacyjnym uroczystości było ukoronowanie obrazu przez legata papieskiego Sili'ego nową koroną z brylantów.

Upośledzenie kleru polsk. w Ameryce. W jednym ze swych artykułów zamieszczonych w „Rzeczypospolitej“ na temat stosunków amerykańskich ks. Chrzanowski omawia upośledzenie kleru polskiego w St. Zjed. Zwraca on uwagę na fakt, że

„Polacy, którzy zajmują pierwsze miejsce po Irlandczykach i mają 740 parafji, mogą się poszczycić zaledwie dwoma biskupami — ks. biskupem Rhode w małej djecezji Green Bay i ks. Plagensem, sufraganem w Detroit, za cały czas zaś jeden tylko jeszcze Polak był biskupem — mianowicie ks. sufragan E. Kozłowski. Niemieckich parafji jest natomiast tylko 431, mają zaś 15 biskupów, 2 arcybiskupów i 1 kardynała“.

Zjazd żydów nawróconych. Pisma amerykańskie donoszą: W niedługim czasie ma się odbyć w Londynie międzynarodowa konferencja żydowsko-chrześcijańska, w której uczestniczyć będą nawróceni z żydowstwa chrześcijanie bez względu na kościoły i organizacje, do jakich oni przynależą. Podczas tej konferencji będzie omówiona sprawa urządzenia misyj pośród żydów w Palestynie. Przygotowawcza praca jest już rozpoczęta w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, gdzie od 40 lat chrześcijanie nawróceni z żydowstwa, znajdujący się w różnego tytułu organizacjach schodzą się na regularne miejscowe posiedzenia, w celu zastanawiania się nad religijnemi i społecznemi sprawami, a także corocznie odbywają główny zjazd z całego kraju. W Anglji w obecnym czasie ponad 350 nawróconych do Jezusa żydów głosi z ambon i katedr w każdą niedzielę Ewangelję Chrystusową. W Ameryce również w prawie tej samej liczbie pracują w głoszeniu Ewangelji kaznodzieje pochodzenia żydowskiego.

Kongres „Bezbożnika“. „Les Nouvelles Religieuses“ zamieszczają sprawozdanie z odbytego niedawno w Moskwie kongresu korespondentów i przyjaciół czasopisma „Bezbożnik“. Cel kongresu przedsta-

---

do episkopatu, zajmują się szczególnie rozrzucaniem biblij. Najwięcej zaś na lewo posunięci to wyznawcy „Szerokiego kościoła“ (Broad Church). Przejęci racjonalizmem odrzucają dziś często w pismach swoich nawet podstawowe dogmaty chrześcijaństwa. Pośrednikiem między ruchem rytualistycznym a szerokim kościołem stara się być t. zw. anglo-katolicyzm liberalny, do którego należy głośny pisarz, biskup Gore, oświadczający z jednej strony, że droga jego nie prowadzi do Rzymu a z drugiej, że protestantyzm to „gruntowna złuda“ (a profound disappointment). (Pierre Batiffol, Catholicisme et Papauté, Paris 1925, str. 20).

Dodać należy jeszcze, że kościół anglikański w wysokim stopniu zależny jest od władzy królewskiej. Jeszcze dzisiaj biskup nowowyświęcony udaje się do pałacu monarchy i tu na klęczkach oddając hołd królowi wypowiada następujące słowa przysięgi: Ja, doktor teologji, wybrany, potwierdzony i wyświęcony na biskupa, oświadczam tu, że Wasza Królewska Mość jest jedynym najwyższym zwierzchnikiem w tem królestwie tak w sprawach duchownych, jak materjalnych i że żaden prałat, ni żaden książe nie ma juryzdykcji w tem królestwie i uznaję, że otrzymuję to biskupstwo tak pod względem duchowym jak materjalnym jedynie od Waszej Król. Mości. I za dobra materjalne tego biskupstwa składam niniejszem hołd Waszej Król. Mości. Tak mi dopomóż Bóg! Niech Bóg zachowa Króla!“ (Gabriel Brunhes, op. cit. str. 143.)

Na tle tego chaosu kościelnego w Anglji i Ameryce dziwne można zauważyć zjawiska. Jeżeli jedni chwalą sobie tę „swobodę“ religijną jako nadzwyczajną tolerancję, to nie brak i takich, którzy przerażeni tym rozgwarem sekciarskim opuszczają hałaśliwe bramy tego kościoła i jak biskup Fryderyk Kinsman, wracają na łono katolickiego. Zdarza się przecież, że członkowie jednej i tej samej rodziny, jednej i tej samej parafji, jednej i tej samej diecezji są wyznawcami najrozmaitszych doktryn i zwolennikami najróżniejszych obrządków. Sam biskup Gore przyznawał, że w anglikańskim kościele panuje taki nieporządek, iż ład, zwartość katolickiego Kościoła fascynująco działa na Anglików.

Mimo tych najrozmaitszych odłamów okazuje kościół anglikański jednak dużo żywotności a w zabiegach unijnych bez wątpienia najwięcej szczerości i zapału. Szeroki, bardzo szeroki ich zasięg. Nietylko z wyznaniami protestanckiemi nawiązuje stosunki, ale co ważniejsze już od kilkudziesięciu lat pomijając stosunki 17. w. usiłuje się zbliżyć do kościoła prawosławnego. Usiłowania idące w tym kierunku datują się od Palmer'a, od r. 1840. W 20. w. nabrały one na intesywności, objawiając swoją pracę w kilku zespołach, a osobliwie w Stowarzyszeniu anglikańskiem i orjentalnem, które 1920 r. liczyło blisko tysiąc członków: należało do niego i trzech przyszłych patrjarchów: białogrodzki, konstantynopolitański i moskiewski. Największe zbliżenie nastąpiło w stosunku do kościoła greckiego, zwłaszcza przez Metksakisa-Melecjusza IV., który ochoczo dostrajał się do życzeń biskupów anglikańskich. A najgorętszem ich życzeniem było to, by jakikolwiek kościół, mający niezaprzeczone kapłaństwo uznał ważność święceń anglikańskich. I rzeczywiście

wił tow. Jarosławskij w przemówieniu inauguracyjnem. Zaznaczywszy, że zasady chrześcijańskie są jedyną barjerą, wstrzymującą czerwone fale bolszewizmu, stwierdził, iż bolszewizm musi z religją stoczyć walkę na śmierć i życie. Zorganizowanie tej walki oto cel kongresu.

„W Federacji republik socjalistycznych sowieckich — mówił dalej Jarosławskij — sytuacja ze stanowiska religijnego przedstawia się następująco: z jednej strony Stara Cerkiew, żarta odszczepieństwami; w łonie tej Cerkwi wielu z pośród duchownych nie straciło jeszcze swego wpływu i używają go przeciwko komunizmowi. W rzeczywistości organizacje religijne są formowane przez elementy wrogie komunizmowi, a wystarczy rozważyć falę mistycyzmu wzrastającą wśród ludu, by być o tem przekonanym. Z drugiej strony 2 miljony komunistów i 2 miljony pionierów, co zerwali ze wszelką religją. Wielka część ludu znajduje się obecnie w stanie niepewności. Od sposobu, w jaki będzie prowadzona propaganda antyreligijna, zawisła jego orjentacja definitywna. Należy przedewszystkiem zaradzić brakowi i ubóstwu literatury antyreligijnej. Kongres wypracował niezmiernie szczegółowy program propagandy. Dla wypełnienia go muszą być zorganizowane kadry prelegentów „Bezbożnika". Ci, przed zaczęciem swej działalności, powinni nabyć dostatecznego przygotowania naukowego. Powinni też oni być odpowiednio obznajomieni z historją religij. Metody propagandy będą zmieniane odnośnie do środowiska, w którem mają być stosowane. Wreszcie, trzy są czynniki potężne, których należy użyć: radjo, kino i teatr. W tej ostatniej dziedzinie były już czynione próby, lecz, niestety, ze skutkiem ujemnym. Odtąd trzeba uważać, aby sztuki antyreligijne nie były nieznacznemi farsami, bo to stwarza niechęć do „Bezbożnika" — a wystawienie ich na scenie było zawsze staranne i posiadało walory artystyczne. Wkońcu, należy utrzymać ścisły kontakt z nauczycielstwem wiejskiem, weterynarzami, lekarzami wiejskimi, agronomami, ich wciągnąć do akcji „Bezbożnika" i uczynić narzędziem propagandy. Trzeba też zwrócić specjalną uwagę na żołnierzy i marynarzy czerwonych".

Program ustala jeszcze tematy wykładów antyreligijnych, sposób urządzania kursów wychowania antyreligijnego na wsi i t. d.

Słowaccy hodurowcy. „Rola Boża", amerykański organ Hodura donosi o poddaniu się słowackiej parafji w Mc. Keesport, Pa. pod jurysdykcję Hodura. Słowaccy „narodowi" to była „czeskosłowacka katolicka parafja", której „biskupem" był Pawlik. Przeszedł on jednak niedawno na prawosławie a „czesko-słowaccy katolicy" znaleźli się bez pasterza. Nie chcieli poddać się „czesko słowackiej Cerkwi" w Europie, bo głowę jej, Dr. Farsky'ego, uważają za liberała, wobec tego wybrali sobie na opiekuna Hodura, obiecując, że i inne parafje „kościoła czesko-słowackiego katolickiego" (w liczbie sześciu) jurysdykcji tej poddadzą się. Od dnia wniesienia tej prośby zmieniono nazwę na „słowacko-narodowa katolicka parafja". Hodur, przyjmując petentów pod swe opiekuńcze skrzydła, oświadczył: „Parafję Słowacką w M. K. przyjmuję pod opiekę Polskiego N. K. Kościoła na tak długo, aż się zorganizuje Słowacka Narodowa Katolicka Diecezja w Ameryce i wykonsekruję dla niej biskupa".

Walka „niezależnych" z „narodowymi". W Ameryce namnożyło się wielu „biskupów polskich", walczących ze sobą o dusze, wpływy i dolary. Oprócz bowiem Hodura i jego „biskupów narodowych" istnieją jeszcze różni „biskupi niezależni" jak: Markiewicz,

---

dzięki wpływowi patrjarchy Melecjusza, święty Synod na posiedzeniu 1 sierpnia 1922 r. uznał uroczyście święcenia anglikańskie. Mimo to wielu biskupów nie uznawało tej uchwały, a Melecjusza spotkała nawet od własnych podwładnych ekskomunika i musiał ustąpić. Podobnie i z serbskim kościołem utrzymują Anglikanie serdeczne stosunki, zwłaszcza od r. 1915, przyjmując kleryków na swoje wydziały teologiczne. Jakkolwiek dotąd niema mowy o połączeniu, to jednak już samo oswajanie się z nauką prawosławnych, o czci Świętych i Matki Boskiej wpływa w duchu katolickim na Anglików.

Najciekawsze dla nas są jednak próby zbliżenia się anglikanizmu do prawdziwego katolicyzmu, niezrozumiałe dla tego, który ma w pamięci zaciekłą nienawiść wyspiarzy do wszystkiego, co papieskie (popish). A jednak w ostatnich dziesiątkach lat lodowce te wiekami gromadzone między Albionem a Watykanem raptownie tajać poczęły pod tchnieniem miłości tak u Anglikanów jak u katolików. Jeden z pierwszych, który wszedł na tę stromą, ścieżynę pracy nad „reunion" to O. Ignacy Spencer który w Paryżu w r. 1832 rozpoczął te nowe usiłowania za pomocą kazań i modlitwy. Nabrały one jednak prawdziwego znaczenia dopiero za papieża Leona XIII, który w osobnej encyklice zwrócił się do tych wybrańców angielskiego narodu, którzy pragnęli unji z Kościołem. Umysły rozogniała wtedy arcyciekawa kwestja teologiczna, dotycząca ważności święceń kapłańskich w anglikańskim kościele. Leon XIII wyznaczył osobną komisję dla tej sprawy i ta orzekła o nieważności, ponieważ Parker, od którego wywodzi się hierarchja anglikańska, z braku należytej formy i intencji, nieważnie był święcony. To też papież Leon XIII nie wahał się, by na przyszłość zapobiec wszelkim wątpliwościom, w osobnej bulli „Apostolicae curae" z września 1896 r. ogłosić święcenia anglikanskie za nieważne. (J. Calvet, Le Problème catholique de l'Union des Eglises, Paris, 1921, str. 52 i Brunhes, l. c. str. 146.)

I zdawało się w pierwszej chwili, że Anglikanie tym wyrokiem papieskim zniechęcą się zupełnie do zabiegów unijnych. A tymczasem właśnie wiek 20 poczyna w nich stanowić już przełom i głośno zaświadcza o przedziwnym, niezmożonym pociągu Anglikanów do prawdy Chrystusowej, zawartej jedynie w Kościele rzymsko-katolickim. *X. Nikodem Cieszyński.*

Mazur, Słociński, Zielonko i inni. Na jakim poziomie postawiona jest ta walka, niech zaświadczą cytaty.

„Narodowi“ o „niezależnych“ tak piszą („Rola Boża“): „Niezależne nieuki bez powołania, bez wiedzy, ale ot tak za 25 dolarów, albo 50 dolarów, otrzymując od włoskich, francuskich i polskich wagabundów niby święcenia, to jest patent na ogłupianie, zdzieranie i demoralizowanie ludu i zdaje im się, że mogą szaleć bezkarnie“.

„Niezależni“ o Hodurze: (odezwa „arcybiskupa“ Mazura): „Ty łotrze, bluźnierco! ty grobie pobielany! Przestań odnosić się do niezależnych. Oddaj, coś zabrał... Na 3 i 5 miljonów dolarów rachujesz zyski! Jest w tych mijonach i moja krzywda... Niezależnych upomina, ten wyrzutek niezależnych. Do wiary niezależnych apeluje, ów żadnej wiary nie mający łotr!“

Ładna kompanja!

Ośmieszanie kleru na scenie. W Warszawie od pewnego czasu nastała moda „szargania“ świętościami religijnemi i ośmieszania stanu duchownego na scenie teatrów miejskich. Niedawno grano sztukę francuską „Mój proboszcz wśród bogaczy“, o tendencji nawet dobrej, lecz przedstawiającej proboszcza tak groteskowo (jako ex-żołnierza o języku i manjerach nieposkromionych), że ogół recenzentów uznał, iż tego rodzaju typy nie odpowiadają ni gustom, ni potrzebom polskiej publiczności. A teraz znowu dowiadujemy się, iż w teatrze im. Bogusławskiego wystawiono skandalicznie komedję Szekspira: „Jak się wam podoba“. Sama sztuka nie zawiera nic złego, postać proboszcza nakreślona jest w niej poważnie, ale wiadomo, że reżyserja może „poprawić“ autora. Tak uczyniono w teatrze warszawskim. Otóż tam kazano księdzu nie wejść na scenę (jak chce autor), ale wbiegnąć w szalonych podskokach, przywiązano mu (bez odpowiedniej wskazówki autora) butelkę wódki do pasa obok różańca, kazano parodjować odmawianie brewjarza, robić zalotne miny i t. p. gdy na taką reżyserję oburzyła się prasa narodowa, dyrekcja teatru po długich debatach postanowiła księdza nazwać w komedji zakrystjanem... pozostawiająca mu jednak sutannę, brewjarz, a nawet funkcje kapłańskie. Cała ta akcja wygląda na celową robotę, zwłaszcza gdy się uwzględni, iż reżyserem teatru im. Bogusławskiego jest p. Zelwerowicz, czynny członek P. P. S.

Przegląd czasopism.

Wezwanie do literatów polskich. — Epidemja bohaterstwa. — Czy w Polsce bieda? — O podziale diecezji wileńskiej. — O statut organizacyjny dla cerkwi prawosławnej w Polsce. — Separatyzm małopolskich ewangelików. — Socjalizm a cywilizacja.

K. H. Rostworowski umieścił w pierwszym numerze „Mysli narodowej“ (nowego wydawnictwa) następujące wezwanie do literatów polskich, patrząc, na jakie bezdroża schodzi ich „twórczość“:

Najwyższy czas, ażeby literaci polscy — czysto polscy — zrozumieli, że wybiła godzina, że naprzeciw literackich barykad należy sypać literackie okopy świętej Trójcy. Co się dzieje tam — pod komendą Pankracych, łatwo zbadać. Wystarcza wziąć do ręki utwór P. I. Erenburga (Juljo Jurenito), opatrzony przedmową p. Kadena Bandrowskiego, i czytać, co następuje:

„Erenburg w wydanej przez siebie walce — poucza nas p. Kaden-Bandrowski — nie jest wcale zwycięzcą. Nie o to jednak chodzi. Chodzi o ciosy, które mu się udało zadać cnotom rozpanoszonym a wszetecznym. Chodzi o prawdy uczynków przyjętych, uświęconych, które mu się udało obnażyć nieraz tak wspaniale, że nawet śmiałego człowieka zalewa rumieniec wstydu. Wreszcie chodzi o najważniejsze w tej twardej sztuce słowa — o słowo samo, jako oręż walki. Tu nareszcie wolno mi zrzucić togę obywatela i tunikę żołnierza mego kraju. Tu szermierzowi słowa — wolno mi się ucieszyć postawą innego szermierza“.

Jasne, proste i wspaniale obnażone. W obozie Pankracych słowo jest „orężem walki“, a literatowi wolno zrzucać togę obywatela i mundur obrońcy Rzeczypospolitej, ażeby cieszyć się z ciosów, które inny literat zadaje „ cnotom rozpanoszonym, a wszetecznym“. Jakim cnotom? — Trzem: czystości gniazda rodzinnego, miłości Ojczyzny i wierze w Boga.

Na epidemję kabalarstwa uderza na swój sposób Stanisław Wasylewski, fejletonista „Słowa Polskiego“. Gonitwa za wróżbitami i chiromantami cechowała społeczeństwa, które okazały się wkrótce niezdolnemi do utrzymania swego państwa i które nie otrzymywały ze swej religji pokarmu dla swej duszy. Czego objawem jest w naszem społeczeństwie, to rzecz zastanowienia, jakoteż w jaki sposób należy przeciwdziałać.

Wróżka z chiromantą, chiromantka z wróżbitą stali się dziś nieodłącznym codziennym atrybutem życia inteligencji, tak jak fryzjer, kąpiel, kino lub manikirzystka. Możnaby nawet poniekąd zaryzykować twierdzenie, że w życiu kobiety wróżka ważniejszą jest od krawcowej. To zresztą nikogo nie dziwi. Jeśli się zbierze towarzystwo złożone z dziesięciu osób, napewne połowa z nich tworzy stałą klijentelę kabalarek, druga połowa wybiera się do chiromanty, a tylko jakiś jeden śmiałek nieśmiało, wśród ogólnego oburzenia, próbuje uśmiechać się bluźnierczo.

Pod pseudonimem opisuje nieznany obserwator w „Czasie“ objawy zbytku, jaki widzi na miejscach spacerowych, w lokalach publicznych itp. i kończy je takiemi uwagami:

Uderzmy się w piersi: wszyscy żyjemy nad stan, od obszarnika i wielkiego przemysłowca do wieśniaka, robotnika, czeladnika, parobka i terminatora. Nie rachujemy, nie umiemy sobie odmówić przyjemności, ulegamy zbyt łatwo chętce imponowania blichtrem. Na zbyt wielką skalę żyje nawet państwo polskie, tworząc instytucje i biura na wyrost, trzymając w nich armje urzędników, których zastępy cztery i pięćkroć przekraczają liczbę urzędników wystarczających np. w byłej biurokratycznej Austrji.

Pocieszamy się polskiem: jakoś to będzie. Nie dziw, że jest źle, a jeśli nie zawrócimy z drogi, będzie coraz gorzej.

I w tem nasza bieda, w tem więcej niż w drożyźnie, podatkach i daninach, owszem to przyczynia się do wzrostu drożyzny i podatków. Czasy są ciężkie, z pewnością wymagają wielkiej odporności, powściągliwości, siły woli, wytrwałości, hartu. W tem sęk, czy dość tego hartu w sobie znajdziemy.

Plan podziału diecezji wileńskiej spotyka się z krytyką. Może nie być idealny. Uważamy jednak walkę z nim na łamach prasy codziennej przez księży za rzecz niewłaściwą. Szkody, stąd wynikające, są większe, niż ze złego, przypuściwszy, że jest takim, podziału diecezji. Notujemy taki głos ks. senatora Maciejewicza, umieszczony w „Warszawiance“:

Właśnie i to, że już tyle razy zmieniano projekt nowych diecezyj dla Wilna, najbardziej nas przekonywa, że inicjatorzy tej całej inicjatywy nie są pewni swej tezy. Chwieją się i zdają pierwotne swe pozycje — wątpią widocznie sami, azali ich pomysł podziałowy wytrzyma już pierwszy chrzest bojowy.

My natomiast, znając nasz kraj rodzinny, jego dzieje, jego bóle i troski, od lat 3 w kwestji tej zawsze stoimy na swem stanowisku pierwotnem i dalej twierdzić nie przestaniemy: w obecnej dobie stosunków państwowych, społecznych i kościelnych wszelkie zmiany w diecezji naszej są niepożądane zbyt pośpieszne i oby nieszkodliwe.

Tak w wiernem streszczeniu przedstawiają się argumenty doświadczonych i wypróbowanych kapłanów polskich diecezji wileńskiej.

Ks. L. L. po przedstawieniu spraw, które czekają na załatwienie w związku z autokefalją cerkwi praw., uważa za konieczne stworzenie dla niej statutu organizacyjnego.

Powyżej wymieniliśmy kilka momentów, rzucających się w oczy w obecnej chwili. Ale rozumie się, że nie wystarczy załatwienie tych kilku szczegółów, jakąkolwiek mogą mieć wagę. Należy uczynić więcej, wogóle na wzór konkordatu stworzyć cały statut organiczny Cerkwi w Polsce, któryby określał prawa i obowiązki Cerkwi, słowem jej stanowisko w Rzpltej. Rzecz ta nie może napotkać na trudności, przeciwnie powinna być chętnie przyjęta przez Cerkiew samą przedewszystkiem.

Buzek, jeden z pastorów ewangelickich Śląska, wzywa ewangelików małopolskich w „Pośle ewangelickim“, by zerwali z tem wszystkiem, co nie da się pogodzić z polską racją stanu:

Małopolscy ewangelicy niemieccy podkreślają swą lojalność wobec ojczyzny polskiej, równocześnie jednak pielęgnują nie tylko swój język i kulturalną łączność z narodem niemieckim, lecz podtrzymują także silne czucie niemiecko-narodowe w swych szeregach. Ich nacjonalizm niemiecki jest więc antytezą miłości polskiej ojczyzny, a tu tymczasem trzeba ewangelikom niemieckim w Polsce syntezy pomiędzy miłością i obowiązkiem wobec kraju i narodu, wśród którego żyją, a nimi samymi, to jest, ich niemieckiem pochodzeniem i narodowością. Niech więc pielęgnują nasi ewangelicy niemieccy w rodzinie, kościele i w szkole swój język i łączność kulturalną z niemieckością, ale niech nie zaniedbują także w swych szkołach i wogóle w swem wychowaniu mowy i kultury polskiej i niech w życiu publicznem staną bezwzględnie na stanowisku ojczyzny polskiej, której są obywatelami i przeważnie od szeregu pokoleń już i synami; niech zerwą z wszystkiem tem, co się z polską racją stanu i miłością ojczyzny pogodzić nie da.

„L' Avenir“, organ obozu narodowego Milleranda, przestrzega przed skutkami socjalizmu dla społeczeństwa:

Socjalizm przyjął za swoje te doktryny śmierci. Jest ateuszem, materjalistą, mechanikiem, technikiem i grabarzem wszelakiej przeszłości. Cieszy się tem, tryumfuje, narzuca swój program szkole, która się wczoraj jeszcze mianowała narodową, a nie przejdzie nas dwu pokoleń, aby, idąc naprzód w tem tempie, ukształtować Francję według swego modelu. Tak, ale w tym dniu nie będzie już Francji, a niebawem i ludzkości. Więc nie sądzimy, zbliżając, wiążąc z sobą te dwa pojęcia: Socjalizm i Cywilizacja. Jeden jest negacją drugiego; ale takie właśnie, jakie się spotkały i starły z sobą na naszej biednej planecie, dwa te pojęcia nigdy nie mogą się z sobą pogodzić.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Ks. Walenty Gadowski. Zarys historji Kościoła katolickiego dla seminarjów nauczycielskich. (Mikołów, nakładem K. Miarki, bez daty, ale książka wyszła niedawno. Stron 304).

X. W. Gadowski bardzo zasłużony pracownik na polu literatury katechetycznej, wydał już dość długi szereg podręczników dla szkół powszechnych i średnich, które zapewne dużo przyniosły pożytku, chociaż mają swe strony słabe i nie wszyscy z nich korzystają. Niejedna z tych książek jest zbyt obszerna i nie całkiem zastosowana do poziomu umysłowego młodzieży. Te słabe strony można naszem zdaniem wytknąć i jego „Zarysowi hist. kościelnej dla sem. naucz.“. Liczy on stron 300 druku zbitego i w znacznej części drobnego, t. zn. że na jedną godzinę przypadnie 4 mniej więcej stron osnowy, nastręczającej uczniowi w niejednem miejscu niemałe trudności. Znajdzie on zaraz na 1-ej stronie krótkie wzmianki o różnych wierzeniach pogańskich a między niemi i takie, które mu będą niezrozumiałe. I tak według autora ma nazywać się „fetyszyzmem“ wiara murzynów, że każdy człowiek ma osobnego bożka swojego“. A przecież to jest przypuszczeniem niepodobnem do wiary, żeby murzyn, chociażby najgłupszy, uważał swego „fetysza“ naprawdę za jakieś bóstwo, żeby przedmiot materjalny, np. kamień, muszla, kawałek żelaza, — był w jego oczach jestestwem, zasługującem na cześć boską. Ten przedmiot jest raczej w jego pojęciu tylko siedzibą jakiegoś ducha i to czyni go cennym i szanownym [1]). Albo cóż ma znaczyć wyrażenie (na tej samej stronie), że Buddha wszystko tłumaczył cierpieniem?“ Tu należało raczej powiedzieć, że religja jego miała uwolnić ludzi od wszelkich cierpień. Albo co znaczy powiedzenie na str. 117, że „mistyka opiera się we filozofji na doświadczeniu“? — Przecież jest wielka i istotna różnica między mistyką a filozofją.

Są też inne zdania w tym „Zarysie“, które katecheta będzie musiał poprawiać, jeżeli nie będzie wolał ich całkiem nie uwzględnić jako niepotrzebnych. I tak czytamy na str. 4 twierdzenie, że Sokrates i Platon „wznieśli się do idei Boga jednego“. To jednak twierdzenie można nie bez podstawy zakwestjonować: Sokrates — o ile możemy wnosić z pism jego uczniów i z tego, co mówi o nim Arystoteles, nie występował przeciw wyobrażeniom religijnym swego narodu i nie głosił nowej nauki o Bogu; — a i Platon nie mówi całkiem wyraźnie o jednym Bogu osobistym, tylko o „idei dobra“ jako najwyższej ze wszystkich i o „budowniczym“ świata.

Dużo wiadomości szczegółowych, zawartych w tym podręczniku, będzie można bez szkody dla nauki opuścić, jak np. tę, że „do godności arcybiskupiej (sic) wyniesiono Oragę dopiero w r. 1343 (str. 73) albo to, co czytamy na str. 77 o stylu romańskim; nie sądzimy bowiem, że uczniom przyniesie jakąś korzyść, jeżeli spamiętają sobie, że w stylu tym „nawy boczne są o połowę węższe od nawy głównej, zaczem każdemu kwadratowi nawy głównej odpowiadają po 2 kwadraty naw bocznych itd.

Wogóle jednak przyznajemy chętnie, że autor pomieścił w książce tej dużo treści dobrej, ujętej w formę językową poprawną. Bardzo dobrze napisał np. o męczeństwie św. Stanisława biskupa (str. 90). Ozdobił ją też rycinami, ale te są po większej części nie dość wyraźne (jak na str. 49, 72, 80, 139 itd.).

Nadesłano do Redakcji:

Kalendarzyk Dzieci Marji na r. 1926. zawiera oprócz kalendarjum szereg wiadomości praktycznych z życia kościelnego, jak: o odpustach, postach i t. p.

Nova Revija. Kwartalnik teologiczny, wydawany przez Franciszkanów chorwackich (wychodzi: Makarska, Jugosławja).

Przyjaciel Młodzieży. Poznań. Październik. Ważniejsze artykuły: M. Konopnicka. — Łuk i jego znaczenie (praktyczne wskazówki dla sportowców). — Co za dużo, to niezdrowo. (Djalog komiczny).

Nowa Zorza (przedtem: „Nowy Dzwonek“) Kraków. Wydaje X. M. Dziurzyński. W Nr. 7. dobry jest artykuł „Antysemityzm a chrześcijaństwo“ — w innych artykułach zadużo narzekania na Rząd. Zupełnie niepotrzebnie zamieszczono odezwę monarchistów. Obecnie trzeba wieś raczej uspokajać, niż jątrzyć.

Wiara i życie. Treść Nr. za październik: O Wieczerzy Pańskiej Leonarda da Vinci (Juljan Pagaczewski).

---

[1]) Por. A. Reville, La Religion des peuples non civilises I, str. 81.

Uczta miłości (X. J. Godaczewski). Ś. p. Kazimierz Morawski jako katolik (X. J. Roztworowski). Błogosławione milczenie (o. E. Psichari'm nap. X. St. Bednarski).

Nekrologja.

Ś. p. Arcybiskup Wł. Zaleski.

Już w poprzednim numerze podaliśmy krótką wzmiankę o nagłej śmierci w Rzymie w dniu 5 b. m. X. Władysława Zaleskiego, patrjarchy antjocheńskiego, arcybiskupa tebańskiego. Obecnie podajemy parę dat i szczegółów z jego życia.

Ś. p. Arcybiskup Zaleski urodził się w r. 1852 w miejscowości Wilona na Żmudzi. W r. 1880 wstąpił do seminarjum warszawskiego, skąd po dwu latach udał się na dalsze studja do Rzymu, kształcąc się w Collegium Romanum i w papieskiej akademji dyplomatycznej. Po wyświęceniu wysłał go Ojciec św. w r. 1885 z misją dyplomatyczną do Hiszpanji. W r. 1886 towarzyszy arcyb. Agliardiemu do Indji dla urządzenia tam hierarchji. W r. 1889 został audytorem nuncjatury w Paryżu. W r. 1890 udaje się z polecenia Ojca św. do Indyj, celem zbadania sprawy przygotowania duchownych z pośród miejscowej ludności. Na podstawie jego memorjału zdecydowano się utworzyć centralne seminarjum duchowne dla Indyj w Kandy na Cejlonie. W r. 1882 X. Zaleski został mianowany tytularnym arcyb. Teb i delegatem dla Indyj. Zabiera się energicznie do pracy, organizuje seminarjum, na które poświęca własny majątek, w r. 1896 odbywa podróż pasterską po Indjach. Ostatnie lata spędził w Rzymie, wyczerpany żmudną pracą apostolską.

Ś. p. X. Henryk Haduch T. I.

Dnia 5-go b. m. zmarł niespodziewanie (chociaż już od dłuższego czasu leczył się na serce) w 55 w. życia a po 39 latach spędzonych w zakonie ten kapłan światły i pełen Bożego ognia pracownik w winnicy Pańskiej. Był rektorem w Tarnopolu, potem superjorem w Krakowie i przez krótki czas prowincjałem. Wygłaszał bardzo często konferencje rekolekcyjne, które wydał p. n. „O zasadę życia“ (Książce tej przyznaliśmy wysoką wartość w „Gaz. Kość.“ p. str. 182 z r. 1923) był także redaktorem „Sodalisa“ i zajmował się bardzo gorliwie sodalicją Marjańską. W rękopisie pozostawił „Podręcznik wymowy i kaznodziejstwa polskiego“ R. i. p.

X. P.

Komunikaty.

Posiedzenie lwowskiego Koła katechetów odbędzie się dnia 21 października b. r. Na porządku dziennym referat X. Dr. Długosza p. t. „Rekolekcje w ocenie młodzieży“.

Ankieta. Miesięcznik religijno-etyczny „Wiara i Życie“, przeznaczony dla interesującej się sprawami religijnemi inteligencji polskiej, wychodzący rok piąty w Krakowie, ogłosił na łamach swych ankietę. Ponieważ treść jej jest tego rodzaju, że każdego myślącego człowieka może bardzo interesować, a licznie obesłana stanowić będzie pierwszorzędny materjał psychologiczny, dlatego nie ograniczając się do naszych Czytelników, ogłaszamy tę ankietę w pismach, chcąc nią zaiteresować jak najszersze kręgi społeczeństwa.

Treść ankiety stanowią dwa następujące pytania:

1) Jakie zdarzenie czy przeżycie wywarło w dobrem lub złem znaczeniu decydujący wpływ na nasze życie religijno-moralne?

2) Z ogółu przeżyć wyodrębniamy jeden, ogromnie ważny czynnik, lekturę i pytamy: czy i jaki wpływ wywarła na nasze życie religijno-moralne książka.

W obu wypadkach chodzi nam przedewszystkiem o odpowiedzi bezwzględnie szczere; ich anonimowość ochrania tajemnicę naszych przeżyć. Powtóre pragniemy odpowiedzi konkretnych, szczegółowych, a wreszcie odpowiedzi licznych.

Jesteśmy ludźmi myślącymi, działają na nas przeróżne zdarzenia życia, działają książki! Napiszmy w jaki sposób działałą!

Nie wymawiajmy się, że nasze przeżycia nie są ciekawe! Wszystko, co się w ludzkiej duszy odbywa, jest interesujące, właśnie dlatego, że ludzkie!

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi oznaczymy na dzień 1-go grudnia b. r. Nadsyłać je należy pod adresem: Redakcja „Wiary i życia“, Kraków, Kopernika 26. Ze styczniowym numerem naszego pisma zaczniemy druk odpowiedzi.

Redakcja miesięcznika „Wiara i Życie“.

W Domu Rekolekcyjnym we Lwowie, (ul. Dunin Borkowskich l. 11.) XI a. i ostatnia w tym roku serja rekolekcji kapłańskich rozpocznie się w poniedziałek wieczorem dnia 23. XI. br. O wczesne zgłoszenia uprasza usilnie Superjor Domu Rekolekcyjnego.

Wiadomości diecezjalne.

Z zakonu OO. Jezuitów. Zmarł dnia 5 b. m. w Nowym Sączu X. Henryk Haduch w 55 r. życia, a 21 kapłaństwa.

Archidiec. warszawska. W Warszawie zmarł dn. 9. b. m. X. Jan Gnatowski (ur. 1885), literat i publicysta, pisujący pod pseudonimem Jan Łada.

Diecezja śląska. Biskupem śląskim zamianował Ojciec św. administratora tej diecezji Mons. Augustyna Hlonda.

Diecezja krakowska. Zamianowany administratorem par. N. P. Marji w Krakowie X. dr. Józef Kulinowski, prob. par. św. Florjana tamże.

Zmarł X. Franciszek Fitak, administrator par. N. P. Marji w Krakowie, ur. 1872, wyśw. 1897. *R. i. p.*

Odpowiedzi Redakcji.

X. A. S. w J. Sprawa emerytur duszpasterskich jeszcze nieuregulowana. Naszem zdaniem oprócz Rządu sprawą tą powinien też zająć się i Episkopat. Będą fundusze z parcelacji dóbr kościelnych w pierwszej linji emeryci i deficjenci z nich korzystać powinni, o ile nie mają skądinąd odpowiedniego zaopatrzenia. — X. J. P. w K. 1) Żądając od kwestarza, zbierającego na kościół zatwierdzenia Ordynarjatu, postąpił Y. roztropnie. 2) Naturalnie, że szczegółowe opisy różnego rodzaju zbrodni nie powinny wypełniać szpalt katolickich dzienników. 3) Naszem zdaniem nie można nazwać „Słowa Polskiego“ pismem „nieprzychylnem Kościołowi“.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.